

Biznes każe, państwo musi?

23 kwietnia 2016

O tym, że polskie uniwersytety mają być podporządkowane interesom biznesu, słyszeliśmy już od ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina. To samo zapowiedziała teraz minister edukacji Anna Zalewska w odniesieniu do szkół zawodowych.

Na spotkaniu z przedsiębiorcami minister zapowiedziała, że w czerwcu zaprezentowany zostanie kompleksowy projekt zmian w szkolnictwie zawodowym. Zalewska podkreślała, że “następne pokolenia nie wybaczą” obecnemu rządowi, jeśli ten nie dostosuje szkół do oczekiwań rynku pracy. Minister pochylała się nad potrzebami pracodawców, wskazując, że sugestie organizacji pracodawców będą uwzględniane podczas opracowywania szczegółów reformy zawodówek – a właściwie “szkół technicznych”, bo taką, lepiej brzmiącą nazwę, mają przyjąć szkoły po zmianach.

Już teraz wiadomo, że jednym z elementów reformy będzie “elastyczność pisania podstaw programowych”. Według słów minister obecna sytuacja, w której nie da się napisać podstawy programowej od ręki, na życzenie pracodawcy, jest niedopuszczalna. Z wypowiedzi minister wynika, że według PiS (za reformą szkół zawodowych bardzo obstaje premier Szydło) państwowy system edukacji jest od tego, by ekspresowo kształcić siłę roboczą zgodnie z doraźnymi potrzebami zatrudniających. Czy w zamian pracodawcy dołożą się do finansowania oświaty? Zalewska niejasno sugerowała, że tak, ale czego konkretnie państwo od przedsiębiorców oczekuje – już nie powiedziała. Bardziej jednoznacznie wypowiedział się wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej i prezes Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Warszawie Andrzej Piłat.

„Biznes jest po to, by robić pieniądze. Szkolnictwo będzie przez nich wspierane, kiedy to dla nich [pracodawców – przyp.

AR] będzie w przyszłości też biznes” – podsumował.

Czy w ramach dostosowywania się do życzeń biznesu wśród nowych “szkół technicznych” będą placówki przygotowujące do pracy w call center?

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu